

E S E J R E C E N Z Y J N Y

ADAM LESZCZYŃSKI
Uniwersytet SWPS

„DOPIESZCZENI PRZEZ PANA”.
CZY ISTNIEJE ALTERNATYWA DLA „ZWROTU LUDOWEGO”?*

O zwrocie ludowym w polskiej humanistyce i naukach społecznych w latach dwudziestych XXI wieku piszą zarówno jego zwolennicy, jak i krytycy. Przez „zwrot ludowy” rozumiana jest fala książek, akademickich i popularnych, a także dzieł kultury, od powieści przez muzykę i filmy fabularne — których zainteresowanie koncentruje się na relacjach władzy w społeczeństwie polskim w dawnych wiekach oraz losie niższych warstw czy też klas społecznych. Jako emblematyczne dla tego nurtu wymieniane są zwłaszcza prace Kacpra Pobłockiego (2020), Michała Rauszera (2020, 2021, 2022) czy Adama Leszczyńskiego (2020). Nurt nie ogranicza się jednak bynajmniej do prac tych trzech autorów (zob. np. Dobrowolska i in. 2023; Zalega 2024).

Pojawienie się owego „zwrotu ludowego” wywołało żywą dyskusję w polskim środowisku akademickim i zostało dostrzeżone za granicą. Nie będę tu wyliczać kilkadziesiątu już opublikowanych artykułów. Odnotuję jednak stanowiska, w skrócie i pewnym uproszczeniu. Zwolennicy tych prac pisali, że taka koncepcja pozwala „lepiej zrozumieć założenia, które przyjmują przy uprawianiu socjologii” (Konecki 2020) oraz że „zmieniła

Adres do korespondencji: aleszczynski@swps.edu.pl; ORCID: 0000-0002-9730-462X

* Rec: Mateusz Wyźga, *Chłoptwo. Historia bez krawata*, Znak Horyzont, Kraków 2022, stron 489; Andrzej Chwalba, Władysław Harpula, *Cham i pan. A nam, prostym, zewsząd nędza?*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2022, stron 291 (cytowane strony w tekście, w nawiasach).

stan rzeczy nie tylko w akademii, ale także w dyskursie publicznym” (Zyśiak 2023). Główną zaletą „zwrotu” miało być obnażenie wewnętrznych struktur władzy w społeczeństwie polskim, ze szczególnym naciskiem na ich długie trwanie i głębokie historyczne korzenie. W tym wymiarze więc był on uznany za zjawisko nowe — chociaż na przykład prace na temat chłopstwa czy środowisk robotniczych polskiej literaturze naukowej mają historię sięgającą XIX wieku i „zwrot ludowy” poprzedzają liczne publikacje. Jednocześnie padły głosy krytyczne, głównie ze strony zawodowych historyków, którzy poczuli się — cytując Jolantę Kolbuszewską (2023, s. 588) — „obsadzeni [...] w roli szwarccharakterów”. Postawieni zostali bowiem wobec zarzutów o uprawianie skupionej na elitach, pozytywistycznej historiografii według dziewiętnastowiecznych wzorców, pisanej w duchu nacjonalizmu, a co najmniej solidaryzmu społecznego, i maskującej realnie istniejące konflikty oraz przemoc w przeszłości. Łącznie te zarzuty składają się *de facto* na oskarżenie o zawodową nierzetelność i przyjmowanie, świadomie lub nie, roli apologetów opresyjnych relacji społecznych. Część badaczy zrewanżowała się zarzutami dotyczącymi wykorzystania źródeł czy domniemanej jednostronności badawczej „zwrotu ludowego”. Jednak także jego krytycy używali tej nazwy, choć niechętnie, mimo wszystko traktując go jako nowe zjawisko w polskiej humanistyce (np. Stobiecki 2022; Błoński 2022).

W dyskusji krytycznej niejednokrotnie pojawiał się też zarzut domniemanego powracania przez autorów i autorki z „nurtu ludowego” do „starych marksistowskich klisz”, jak nazwał to Michał Kopczyński (wypowiedź cytowana przez Kolbuszewską (2023, s. 585). Zarzut „marksizmu”, o którym wypadnie tu jeszcze powiedzieć więcej, podnosili także autorzy dwóch popularnych książek napisanych programowo w opozycji wobec „zwrotu ludowego”, poświęconych historii chłopów na terenach dawnej Rzeczypospolitej (Chwalba, Harpula 2022; Wyżga 2022). Ponieważ obie zostały napisane przez zasłużonych i utytułowanych badaczy, warto przyrzeć się im bliżej i zapytać: czy stanowią one spójną i konsekwentną alternatywną propozycję opowiadania o przeszłości? A jeśli tak, to na czym ona polega?

W tym eseju zaproponuję odpowiedź na to pytanie, skupiając się na: podejściu autorów do źródeł oraz literatury przedmiotu; ich metodologicznym programie; wreszcie — podejściu do dwóch centralnych i spornych kwestii w opisywaniu przeszłości warstw ludowych, a więc skali przemocy i zjawiska ekstrakcji zasobów (nazwanie go wyzyskiem zakłada już ocenę). Na osobne potraktowanie zasługuje także rola marksizmu w dyskusji o „zwrocie ludowym” — zarówno jako podejścia metodologicznego, jak i przede wszystkim jako kierowanego wobec niego zarzutu.

STRUKTURA I ŹRÓDŁA

Zarówno książka Mateusza Wyźgi, jak i książka Andrzej Chwalby i Władysława Harpuli ma charakter akademicki i popularyzatorski zarazem. Widać w nich inspirację tekstami amerykańskich autorów (np. Scott 2020) i głównymi pozycjami „zwrotu ludowego”. Są to prace akademickie nie tylko dlatego, że ich autorami są zawodowi naukowcy (współautorem Chwalby był dziennikarz). Także dlatego, że obie stanowią głos w toczącej się debacie o sposobie opowiadania o przeszłości klas ludowych, zawierają pewien program metodologiczny i mają aparat naukowy — chociaż ograniczony — a ich celem jest także zabranie głosu w naukowej debacie, a nie tylko popularyzacja. W *Chłópstwie* Wyźga wykorzystał także własne badania archiwalne.

Równocześnie jednak obie książki mają strukturę luźnej gawędy, pozbawionej klarownej struktury — czy to chronologicznej, czy problemowej. Chwalba i Harpula porządkują opowieść alfabetycznie, tytułując poszczególne rozdziały na przykład „Bat” albo „Pleban”. Wyźga także początkowo układa rozdziały w swojej obszerniej (blisko 500 stron) książce tematycznie („przestrzeń”, „praca”, „ciało”), ale w dalszych partiach wywodu od tego odchodzi — czemu zapewne czytelnik zawdzięcza liczne powtórzenia i wielokrotne powracanie do tych samych tematów w różnych miejscach. Taka struktura nie jest przypadkowa: zamiarem autorów jest bowiem opowiedzenie o stałości, a nie o zmienności chłopskiego doświadczenia, zakorzenionego w rytmie przyrody. „Historia chłópstwa jest dla mnie historią wiejskiej codzienności, tradycji i zwyczajów mało podatnych na prądy cywilizacyjne i kulturowe. To tak, jak gdyby tysiąc lat było bez mała jednym dniem, od poranka w średniowieczu po wieczór we współczesności” — pisze Wyźga (2022, s. 18). „Dlaczego historię włościan w Polsce opisywać tylko i wyłącznie przez pryzmat podporządkowania i opresji: ekonomicznej, prawnej, społecznej, politycznej?” — pyta Chwalba (Chwalba, Harpula 2020, s. 9).

LITERATURA I METODA

Poza takimi — rozsianymi w tekście — komentarzami nie sposób dowiedzieć się, jakie są założenia metodologiczne autorów obu książek. W większości wypadków nie wiadomo także, na jakich źródłach się oni opierają, wydając bardzo autorytatywne sądy. Chwalba i Harpula zamieszczają tylko bardzo skromną bibliografię i nie podają źródeł. Wyźga umieszcza przypisy, ale tylko do niektórych źródeł. W praktyce więc czytelnik musi wierzyć na słowo w prowadzony *ex cathedra* wykład.

W bibliografiach obu prac — ale też w ich treści — znajdziemy tylko nieliczne pozycje z literatury zagranicznej. Nie są to także braki przypadkowe. Obie omawiane prace pomijają milczeniem cały — kluczowy dla współczesnej światowej debaty — nurt *subaltern studies*, skupiony przede wszystkim na relacjach władzy, przemocy i podporządkowania oraz sprawczości podporządkowanych. Wszyscy trzej autorzy odrzucają również porównania między nowożytnym niewolnictwem a pańszczyzną, pomijając przy okazji milczeniem liczne, klasyczne już prace, które takie porównanie nie tylko uznają za uprawnione, ale wręcz traktują jako fundamentalne dla opisu ówczesnych relacji społecznych (np. Kolchin 1990; Bowman 1993). Autorzy nie wchodzi w polemikę z tymi pracami; po prostu nie dostrzegają ich istnienia.

W obu książkach pojawiają się za to aluzje do „marksizmu”. Słowo to wypada wziąć w cudzysłów, gdyż autorzy nie podają przykładu i nie tłumaczą, co mają na myśli. Oto przykład. Tłumacząc, dlaczego w źródłach badacz znajduje tyle świadectw przemocy, Wyżga (s. 205) pisze: „Szkopuł w tym, że w archiwach zachowały się głównie opowieści z sądów, skargi, żale, wyroki, zakazy i nakazy. Twierdzimy, że było źle [chłopom — przyp. A.L.], bo to nam pasuje [...] do rozpraw historyków piszących w duchu marksizmu”.

Streśćmy teraz rozumowanie historyka. Przyznaje, że źródła mówią nam głównie o opresji i przemocy, ale ich głos natychmiast dyskwalifikuje — twierdząc w istocie: „chłopom musiało być lepiej, tylko nie mówią tego źródła”. Badaczom, którzy traktują te źródła jako świadectwo realnych stosunków społecznych, zarzuca „marksizm”, nie podając przy tym żadnego przykładu prac, z którymi polemizuje, i nie wspominając, dlaczego analizowanie przemocy oraz struktur władzy musi wiązać się z „marksizmem”. Słowo to jest przy tym traktowane przez wszystkich trzech autorów (Wyżgę, Chwalbę i Harpułę) po prostu jako dyskwalifikujący emblemat, którego użycie zwalnia z polemiki i dalszych wyjaśnień. Wpływ zaś współczesnego marksizmu na nauki społeczne — widoczny na przykład w pracach takich autorek jak Spivak (zob. np. Spivak 2010) — w ogóle nie zasługuje na wzmiankę, nawet polemiczną.

Innym interesującym brakiem jest właściwie pominięcie przez autorów obu książek zagadnienia, jak dużą część zasobów odbierał chłopu pańszczyźnianemu dziedzic w różnych okresach — w formie pracy, w produktach rolnych, w pieniądzu. Pojedyncze i zdawkowe wzmianki na ten temat rozsiane są w różnych miejscach obu książek (np. podczas omawiania kwestii spożycia alkoholu i przymusu propinacji). Autorzy jednak nie streszczają szacunków ekonomistów czy historyków gospodarki — często

prowadzących do wniosku, że pańszczyzna była *per saldo* bardzo skutecznym sposobem drenowania chłopskich zasobów. Tymczasem kompetentnymi badaniami dysponujemy już od blisko stulecia (np. Kniat 1929, nadal aktualny). Co więcej, próbowano je robić wielokrotnie.

Autorzy nie wspominają także o dorobku aktualnej światowej literatury, pokazującej, że relatywne ubożenie gospodarstw chłopskich i spychanie ich na granicę biologicznego przetrwania w okresie nowożytnym było powszechne na europejskich peryferiach (np. Alfani, di Tullio 2019, przykład włoski).

O ile trudno oczekiwać od prac popularnych wyrafinowanej polemiki metodologicznej, o tyle ignorowanie literatury — zwłaszcza tej, która prowadzi do wniosków sprzecznych z tezami autorów — wydaje się trudne do usprawiedliwienia. W praktyce wykład w obu książkach, przedstawiany czytelnikom jako *state of the art*, oparty jest na bardzo wąskim zakresie literatury, niemal wyłącznie rodzimej.

PRZEMOC: „DAŁO SIĘ PRZEŻYĆ”

Wyżga odwołuje się do jeszcze jednego metodologicznego argumentu: własnego doświadczenia — jako osoby urodzonej i wychowanej w chłopskiej rodzinie. Píše: „Opowieść rodzi się ze mnie i jest mną. W pisaniu o chłopstwie jestem zarówno twórcą, jak i tworzywem” (s. 33); „Jestem wnukiem kowala [...]. Niekiedy odgłosy kucia z ceglastej kuźni przystawionej do stodoły budziły mnie o świcie, niekiedy kołysały mnie wieczorem do snu” (s. 57).

Sprawa obecności przemocy w stosunkach społecznych na dawnej wsi polskiej pozostaje kluczowym zagadnieniem w obu książkach — podobnie jak w całej dyskusji polemicznej wokół „zwrotu ludowego”. Wyżga powołuje się na swoje doświadczenia, aby pokazać, że przymusowa praca na wsi pańszczyźnianej nie była ani tak ciężka, ani tak dotkliwa: „Znam trud rolnictwa [...]. Czasem te łzawe skargi wywołują grymas, bo zdaje mi się, że autor mocno przesadził albo tak mu kazali napisać gospodarze, by się wymigać od roboty na folwarku i zająć własnym gospodarstwem. Praca opisana jako ucisk nie byłaby dla mnie niczym specjalnym” (s. 89). W innym miejscu dodaje: „Niemal codziennie pracowałem od świtu do zmierzchu, do krwi ciekącej z obu dłoni, a niekiedy i z nosa” (s. 101). „Dało się przeżyć” — konkluduje jednak (s. 104).

Własne doświadczenie służy więc historykowi do odrzucania świadectw licznych — a nawet bardzo licznych — źródeł! Czytelnikom tego artykułu pozostawiam ocenę, na ile jest to metodologicznie poprawne.

Obie książki cechuje charakterystyczne rozdwojenie w omawianiu kwestii przemocy. Z jednej strony przytaczają jej wiele przykładów. Z drugiej — konsekwentnie i wytrwale marginalizują jej skalę. Widoczne jest to w książce Chwalby i Harpuli. Skoro źródła tak często informują nas o przemocy, to znaczy, że przemoc była czymś nadzwyczajnym — wnioskuje (!) autorzy. Skupiały się bowiem: „na czymś, co było wydarzeniem. A była nim na przykład każń poddanego włościanina. Dlatego w źródłach jest tak wiele relacji o panach stosujących przemoc wobec chłopów. Czytając je, łatwo ulec pokusie wyciągania zbyt daleko idących, łatwych, prostych i uogólniających wniosków oraz pokusie przesadnych sformułowań uwodzących czytelników” (Chwalba, Harpula, s. 38).

Jak więc, według trzech autorów, było naprawdę? Dowiadujemy się, że „charakter codzienności życia wioskowego wpływał na obniżenie częstotliwości używania przemocy” (Chwalba, Harpula, s. 38). Na czym ten „charakter” polegał? O tym już nie piszą.

Obie książki pełne są przy tym, podkreślmy, przykładów wertykalnej przemocy — stosowanej wobec poddanych przez szlachtę — oraz równoczesnych zaprzeczeń, że dochodziło do niej często. Posłużę się dwoma przykładami.

Wyżga przytacza taką anegdotę: „Dzierżawca osiemnastowiecznej wsi rozpoznał pewnego zbiegłego chłopca na wiślanym moście. Ten, niewiele myśląc, wskoczył do rzeki i utopił się” (s. 82). Mamy tu do czynienia oczywiście z ilustracją przemocy: chłop tak bardzo bał się wrócić do dawnego pana — i bał się kary — że wolał zaryzykować śmierć, wskakując do rzeki, chociaż nie umiał pływać. Tymczasem autor umieszcza tę historię w części rozdziału poświęconego umiejętności pływania (!) na ówczesnej wsi polskiej. To, jak ilustruje ona relacje społeczne, całkowicie umyka jego spojrzeniu.

Chwalba i Harpula przytaczają inną historię (s. 70): „Pan, wracając z mocno zakrapianej imprezy, wpadł do stawu. Spieszący na ratunek chłop wyciągnął go za kudły z topieli. Pan, kiedy już wytrzeźwiał, kazał chłopu wypłacić nagrodę za uratowanie życia, a jednocześnie skazał na pięćdziesiąt batów chłosty za to, że miał czelność złapać go za włosy”.

Znów: jest to oczywiście opowieść o dystansie społecznym, ale także o przemocy. Jak ją komentują autorzy? Że we wcześniejszych wiekach „wspólne spotkania w karczmie czy nawet w domu pana nie były czymś zaskakującym” (s. 70). O tym, co ta opowieść mówi o relacjach władzy, nie mają nic do powiedzenia.

Liczne, podkreślmy, zaczerpnięte ze źródeł przykłady przemocy sąsiadują więc z zapewnieniami autorów, że nie było jej wcale dużo, że chłopci

niekiedy również bili panów i że w zasadzie w dawnych wiekach „wszyscy bili się ze wszystkimi” (Wyźga, s. 230). W to drugie czytelnicy muszą jednak uwierzyć na słowo; cytowane przez autorów obu książek źródłowe przykłady sytuacji, w których chłopci odwzajemniali przemoc, można policzyć na palcach. Warto także zauważyć, że za pobicie szlachcica chłopu mogła grozić surowa kara; szlachcicowi za pobicie poddanego, zwłaszcza własnego — już nie. Autorzy odnotowują tę asymetrię na marginesie. Nie powstrzymuje ich to jednak od pisania o powszechnym i w sumie równorzędnym charakterze przemocy. Skoro wszyscy bili wszystkich, to przemoc wobec poddanych stanowiła tylko część pejzażu.

EKONOMIA: „DOPIESZCZENI PRZEZ PANA”

Obaj autorzy przedstawiają relacje ekonomiczne między panem i poddanym jako racjonalną wymianę opartą na wzajemnych korzyściach. „Odważny i zaradny gospodarz, dopieszczony przez pana, miał potem mniejszą chęć do migracji” — pisze Wyźga (s. 122). Chwalba i Harpula twierdzą (s. 283), że „prawo do bezwzględnego karania chłopów” było „w dużej mierze martwe” ze względu na ekonomiczną racjonalność. (Nie powołują się, co warto odnotować, na żadne źródła i nie informują, skąd to właściwie wiedzą.) Piszą dalej: „Chłop miał dla pana wymierną wartość — przez lata pracy na folwarku budował szlachecki majątek. Trwale okaleczony lub martwy chłop nie miał żadnej wartości. Dlatego panowie najczęściej umarzali kary lub wymierzali je w symbolicznej formie” (s. 283).

Kary jednak stosowano, przyznają, i to niekiedy okrutne, a przemoc była — czytamy u tych samych autorów! — powszechnie stosowana do wymuszenia posłuszeństwa. Kilkadziesiąt stron wcześniej (s. 155) Chwalba i Harpula opowiadają na przykład, że chłopci mieli przymus wypicia określonej ilości alkoholu: „Jeśli nie zrealizował rocznego planu, to ludzie dworscy przynosili mu piwo i gorzałkę do chałupy, rozlewali je, a następnie żądali opłaty. Gdy nie zapłacił, czekała go chłosta. Zatem, czy chłop chciał, czy nie chciał pić — pić musiał”. Ta anegdota znajduje się w rozdziale o pijaństwie, podczas gdy w istocie oczywiście dotyczy ona ekonomii i przymusu. Sami autorzy przyznają w ten sposób, że stosowanie przemocy, w tym bardzo brutalnej, wcale nie musi się kłócić z ekonomiczną racjonalnością. Wiemy to zresztą także z literatury światowej, na przykład dotyczącej gospodarowania siłą roboczą na plantacjach niewolniczych (np. Rosenthal 2018).

Warto podkreślić, że z perspektywy gospodarstwa opartego na pracy przymusowej racjonalne korzystanie z siły roboczej wcale nie musiało oznaczać jej łagodnego traktowania! Można sobie bez trudu wyobrazić

wiele sytuacji, w których biologiczna utrata części zasobu siły roboczej — na przykład przez okaleczenie chłopca — mogła być ceną, jaką racjonalny i zarazem pozbawiony skrupułów ekonomiczny aktor byłby skłonny zapłacić. Na przykład być może warto było poświęcić jednego poddanego, aby zmusić pozostałych do posłuszeństwa. Podobne strategie stosowali na przykład zarządcy karaibskich plantacji. Wiemy również, że tam właściciele po prostu wkalkulowywali systematyczną utratę siły roboczej w swoje ekonomiczne rachunki (np. Higman 2008, s. 197 i nast.). Polscy właściciele folwarków wcale nie musieli być mniej racjonalni. Co ciekawe, autorzy obu omawianych książek cytują popularne w epoce ekonomiczne podręczniki Haura czy Gostomskiego, które wprost doradzały bicie i inne okrutne kary właścicielom majątków. Być może więc okrucieństwo było nie „patologią” — tego słowa używają Chwalba i Harpula — ale racjonalną strategią zarządzania? Nie wiadomo, na jakich podstawach autorzy obu książek zakładają, że racjonalność ekonomiczna oznacza wyrzeczenie się przemocy. Przeciwnie: istnieją sytuacje, w których przemoc się opłaca.

Wyżga porównuje przy tym relację poddańczą ze współczesnymi relacjami pracy: „Współczesną formę poddaństwa mogłyby określać pojęcia «stosunek pracy» albo «zameldowanie»” (s. 264). Warto przypomnieć, że współczesny stosunek pracy można rozwiązać, nie narażając się na bicie albo wypalenie na czole piętna. Porównanie to jest więc fundamentalnie wadliwe i po prostu wprowadza czytelników w błąd. W innych miejscach ten sam autor porównuje także przymus spłaty kredytu w XXI wieku (s. 99) oraz pracę biurową do pańszczyzny: „Dziś okrutne wydają nam się bicie poddanych i pańszczyzna, ale zważmy, że za dwieście lat ktoś może się będzie dziwił «niewolnikom» przymuszonym do wpatrywania się w monitor przez osiem godzin” (s. 301). W tych argumentach pobrzmiwa echo używanego przez dziewiętnastowiecznych konserwatystów argumentu przeciwko porządkowi fabrycznemu. Mówili oni — i pisali — że praca najemna gorsza jest od niewolnictwa czy pańszczyzny. Właściciel bowiem troszczy się o poddanych, podczas gdy fabrykanta nie obchodzi ich los; mogą umierać z głodu i jest mu to obojętne (zob. Leszczyński 2023).

Wyżga skupia się także na zróżnicowaniu wewnętrznym wsi — co jest zaletą — podkreślając także możliwość awansu wewnątrz pańszczyźnianej struktury. Przykładów jednak podaje bardzo niewiele, sugerując równocześnie, że awans był zjawiskiem powszechnym. Chłopi „ciułali grosz do grosza i mogli w końcu uzbierać na zakup własnego gospodarstwa” — stwierdza, opisując najem przymusowy (s. 94).

Fragmety obu książek po prostu dezinformują czytelnika. Może się on dowiedzieć, że właściciel „wspierał chłopów”, dając im „załogę” (Wy-

żga, s. 77). Chwalba i Harpula formułują to tak: „Pan, występujący w roli ojca troszczącego się o swoje dzieci, traktował chłopski dom, inwentarz żywy i narzędzia pracy jako swoje własne, a chłopu jedynie wypożyczzone. Dlatego w przypadku pożaru domostwa chłopskiego (czyli formalnie pańskiego) dawał pogorzelncom drewno z lasu. Jeżeli chłopu padło bydło z powodu pomoru, przekazywał swoje lub pożyczał pieniądze na jego kupno. Tak samo postępował w przypadku zniszczenia ziarna siewnego. Wspierał zbożem na przednówku” (s. 63). Z obu książek czytelnik nie dowie się, że za pańskie wsparcie często trzeba było płacić, zwracając je na przykład w dwójnasób. Podobnie było z załogą — pan przekazywał zwierzęta czy narzędzia, ale jedynie w użytkowanie, a za ich zniszczenie mogły grozić surowe kary.

Podobnych kłopotów jest w obu książkach więcej. Chwalba i Harpula piszą na przykład, że „zdecydowaną większość małżeństw chłopskich” zawierali poddani jednego pana, dodając, że „zwolennikami takiego rozwiązania byli sami zainteresowani” (s. 78). Nie wspominają, że małżeństwo z poddanym innego właściciela wymagało zezwolenia dziedzica. Kiedy Wyżga pisze (s. 276) o „przymusowej pracy płatnej”, mając na myśli najem przymusowy, nie wspomina, że była to praca bardzo nisko płatna — poniżej stawek rynkowych. Pan zmuszał więc chłopów do pracy, płacąc im mniej niż wówczas, gdyby musiał ich po prostu najać. Taki był sens najmu przymusowego!

ALTERNATYWA DLA „ZWROTU LUDOWEGO”?

W opisywaniu relacji wsi pańszczyźnianej autorzy obu książek podkreślają przede wszystkim ich komplementarność — korzystał zarówno dziedzic, ale i chłop — oraz domniemaną harmonię. Uznają także naturalność patriarchalnego i hierarchicznego porządku, w którym „dopieszczony przez pana” chłop nie musiał się buntować.

Wyżga pisze, że pańszczyzna „groźnie wyglądała na papierze, ale w rzeczywistości podlegała negocjacom” (s. 275), że „panie i panowie dbali o poddanych (dla niektórych była to nawet tradycja rodzinna)” (s. 283) i że „szlachta była życzliwa dla chłopów” (s. 286).

Chwalba i Harpula komentują, że wynikało to z — bliżej niesprecyzowanej przez autorów — polskiej specyfiki. Piszą (s. 64): „Tak intensywne relacje, utrzymane w patrymonialnej konwencji, nie były możliwe w państwach zachodnich ze względu na charakter gospodarki i inny wolumen powinności wsi wobec pana. W Rzeczpospolitej pana i chłopą wiązały ze sobą system pańszczyźniany”.

Zwróćmy uwagę, że identyczne argumenty przytaczali konserwatywni publicyści broniący systemu pańszczyźnianego w XIX wieku (zob. Leszczyński 2023, *passim*). Oni także pisali o „patrymonialnej konwencji” w relacjach pomiędzy dziedzicem i chłopem, o komplementarności tychże, o wzajemnych korzyściach, bagatelizowali skalę przemocy oraz podkreślali rzekomą beczasowość chłopskiego bytowania, „zakorzenionego w naturze” oraz jego „duszę pańszczyźnianą” (Chwalba, Harpula, s. 108) czy jego „duchowość [...] prostą, spokojną, pokorną, cichą, bez dylematów” (Wyźga, s. 373). Także ówcześni konserwatyści posądzali siły zewnętrzne o zaburzanie przyrodzonej i naturalnej harmonii wsi polskiej.

Chwalba i Harpula piszą na przykład, że Konstytucja 3 maja — zapewniająca w niesprecyzowany sposób ochronę prawną poddanym, chociaż pozostawiająca poddaństwo i pańszczyznę bez zmian — „rzuciła między panów i chłopów żagiew konfliktu społecznego” (s. 132). Warto zwrócić uwagę na to sformułowanie, z którego wynika, że konfliktu wcześniej nie było, a podsyciły go reformy naruszające utrwalony porządek. To także argument z repertuaru obrońców pańszczyzny.

W obu książkach można znaleźć liczne argumenty zaczerpnięte z dziewiętnastowiecznej konserwatywnej literatury polemicznej. Ówcześni autorzy pisali na przykład, że chłopci polscy żyją w złych warunkach, ale to wychodzi im na dobre — gdyż powoduje, że są zdrowi. „Ktoś mógłby powiedzieć, że chłopci byli fit. Chłonęli witaminę D ze słońca i uziemiali się, gdy chodzili na bosaka” — pisze w XXI wieku Wyźga (s. 10), niestety — nie ironicznie.

Autorzy obu książek prezentują się przy tym swoje prace jako wyważone syntezы, oparte na źródłach oraz unikające „zbyt daleko idących, łatwych, prostych i uogólniających wniosków” (Wyźga, s. 38). Chwalba i Harpula piszą: „Syntetyzując olbrzymi i wielowątkowy temat, ma się pokusę [...] stawiania tez i szukania argumentów na ich poparcie. Taka metoda stanowi zaprzeczenie warsztatu historycznego i chcieliśmy jej za wszelką cenę uniknąć” (s. 10). Wszyscy trzej następnie dokładnie to robią, przebijając tylko tezy dziewiętnastowiecznej konserwatywnej publicystyki w nowy kostium.

BIBLIOGRAFIA

- Alfani Gudio, di Tullio Matteo, 2019, *The Lion's Share. Inequality and the Rise of the Fiscal State in Preindustrial Europe*, Cambridge University Press, Cambridge.
- Błoński Jan J., 2022, *Wydrzeć tradycję konformizmowi. O ludowych historiach Polski*, „Przegląd Historyczny”, t. 113, z. 2, s. 309–345.

- Bowman Shearer Davis, 1993, *Masters & Lords: Mid-19th-Century U.S. Planters and Prussian Junkers*, Oxford University Press, New York–Oxford.
- Chwalba Andrzej, Harpula Władysław, 2022, *Cham i pan. A nam, prostym, zewsząd nędza?*, Wydawnictwo Literackie, Kraków.
- Dobrowolska Anna i in., 2023, *Ludowa historia kobiet*, Wydawnictwo RM, Warszawa.
- Higman B. W., 2008, *Plantation Jamaica, 1750–1850: Capital and Control in a Colonial Economy*, University of West Indies Press, Kingston.
- Kniat Marian, 1929, *Gospodarcze znaczenie ciężarów ludności włościańskiej w Polsce w XVIII wieku. Próba rekonstrukcji budżetu gospodarstwa włościańskiego*, Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Poznań.
- Kolbuszewska Jolanta, 2023, *Między „czepialskimi historykami” a „orędownikami nowego spojrzenia na rodzimą przeszłość” — akademii wobec „Ludowej historii Polski” Adama Leszczyńskiego*, „Historyka. Studia Metodologiczne”, t. 53, s. 577–592.
- Kolchin Peter, 1990, *Unfree Labor. American Slavery and Russian Serfdom*, Belknap Press, Cambridge–London.
- Konecki Krzysztof T., 2020, *Odkrywanie tego, co ignorowane. O zarządzaniu uwagą w postrzeganiu historii i zjawisk społecznych*, „Stan Rzeczy”, t. 18, nr 1.
- Leszczyński Adam, 2020, *Ludowa historia Polski*, W.A.B., Warszawa.
- Leszczyński Adam, 2023, *Obrońcy pańszczyzny*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa.
- Pobłocki Kacper, 2022, *Chamstwo*, Czarne, Wołowiec.
- Rauszer Michał, 2020, *Bękart pańszczyzny. Historia buntów chłopskich*, Wydawnictwo RM, Warszawa.
- Rauszer Michał, 2021, *Siła podporządkowanych*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa.
- Rauszer Michał, 2023, *Ludowy antyklerykalizm. Nieopowiedziana historia*, Znak, Kraków.
- Rosenthal Caitlin, 2018, *Accounting for Slavery. Masters and Management*, Harvard University Press, Cambridge–London.
- Scott James C., 2020, *Jak udomowiono człowieka. U początków historii pierwszych państw*, tłum. Fabian Tryl, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Spivak Gayatri Chakravorty, 2010, *Can the Subaltern Speak? Revised edition*, w: Rosalind C. Morris (red.), *Can the Subaltern Speak? Reflections on the History of an Idea*, Columbia University Press, New York.
- Stobiecki Rafał, 2022, *Co tak zwany zwrot ludowy mówi nam lub czego nie mówi o kondycji współczesnej polskiej historiografii*, „Teksty Drugie”, nr 4.
- Wyźga Mateusz, 2022, *Chłoptwo. Historia bez krawata*, Znak Horyzont, Kraków.
- Zalega Dariusz, 2024, *Chachary. Ludowa historia Górnego Śląska*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa.
- Zysiak Agata, 2023, *We, the People? Review Essay*, „Slavic Review”, t. 82(1), s. 184–193.

“PAMPERED BY THE LORD”.
IS THERE AN ALTERNATIVE TO “THE PEOPLE’S TURN”?

Adam Leszczyński
(SWPS University)

Abstract

The essay’s author addresses the arguments of critics of the so-called “people’s turn” in historiography, who in their description of relations in rural serfdom in Polish lands emphasise above all their complementary nature and alleged harmony, while also recognising the patriarchal and hierarchical order as the natural state of things, in which there was no need for the peasant to rebel. He shows that identical arguments were put forward by conservative columnists defending the serfdom system in the 19th century. They wrote, for example, about the patrimonial convention in the relations between heir and peasant, they belittled the scale of violence, and they emphasised the alleged timelessness of the peasant’s existence, “rooted in nature”. In addition he points to the selective approach taken by the authors of two reviewed works in regard to sources, along with their omission of key publications in international literature on the subject.

key words: people’s turn, serfdom, peasants, methodology of historiography

słowa kluczowe: zwrot ludowy, pańszczyzna, chłopci, metodologia historiografii